Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 23. | Kraków, Czwartek 8 Czerwca 1899. | Rocznik VIII.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Bracka l. 15, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, **ul. Bracka l. 15. I. p.**

Rękopisów nie zwraca się.
Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.
Do nabycia w Krakowie v Agencyi dzienników Pl. Maryacki l. 2, we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ul. Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień — w czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Pr. III.
27. II. 99.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy orzekł na zasadzie wniosku ck. Prokuratoryi Państwa w myśl § 493 pk: zamieszczone w Nr. 20 czasopisma „Naprzód“ z daty Kraków 18 maja 1899 na str. 1. artykuł pod tyt. „Hr. Kazimierz Badeni“ zawiera znamiona występków z § 487, 488, 491, 492 uk. i art. V. i III. ust. z dnia 17 grudnia 1862 l. 8 Dz. pp, ex 1863, a ustępy artykułu pt. „Demonstracya klerykałów we Lwowie str. 2. mianowicie *a)* od słów „na śpiewających“ do „bezbronną kobietę“; *b)* od słów „tymczasem“ do „sposób“; *c)* od słów „podobny postępek“ do „jakąś kobietę“; *d)* od słów „komisarz“ do „górnym“; *e)* od słów „pochód rusza“ do „tajemnicą“; *f)* od słów „w nocy“ do „aresztować ich“; *g)* od słów „z powyższego“ do „katastrofa“ zawierają znamiona występków z §§ 487, 488 uk. i art. V. ust. z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dz. pp. ex 1863. Zatwierdza się konfiskatę rzeczonego czasopisma, a cały zabrany nakład ma być zniszczony. Zakazuje się rozszerzania inkryminowanych artykułów względnie ustępów, a zakaz ten należy ogłosić, albowiem w I. artykule zarzuca autor b. prezydentowi ministrów i b. namiestnikowi hr. Kazimierzowi Badeniemu odnośnie do jego urzędowania czyny ustawą zabronione i niehonorowe. tudzież obwinia go pogardliwy sposób myślenia i przez to go w opinii publicznej stara się poniżyć i wystawić na publiczne pośmiewisko, dalej przedstawia uchwałę Sejmu galicyjskiego (lex Urbański) jako **dzieło fałszerzy weksli, patronów złodziei, rozbójników finansowych, niszczycieli kraju** i t. p. W drugim zaś artykule zarzuca autor organom ck. Dyrekcyi Policyi we Lwowie, a w szczególności c. k. Dyrektorowi Policyi Krzaczkowskiemu i komisarzowi Łysakowskiemu bezzasadne aresztowania, **brutalność i nieudolność** w postępowaniu, oraz **prowokacyjne zachowanie się** podczas zajść z powodu wiecu katolickiego dnia 14 maja 1899 r. we Lwowie. Ck. Sąd krajowy jako Senat prasowy. Kraków, dnia 20 maja 1899 r. *Morelowski.*

Towarzysze!

Fabrykantom berneńskim przyszedł z pomocą minister handlu Dipauli, skutkiem czego fabrykanci stali się butnymi i nie chcą uznać żądań robotniczych. Już szósty tydzień strejkują robotnicy. Walka, która się rozgrywa, ma zasadnicze znaczenie i wpłynie na położenie robotników całej Austryi.

Należy więc jak najenergiczniej poprzeć tkaczy berneńskich! Komisya zawodowa ogólnoaustryacka postanowiła nałożyć na każdego zorganizowanego robotnika **tygodniowy podatek w wysokości 5 ct.** W ten sposób strejk uzyska tę ciągłość i trwałość, która potrzebną jest do złamania uporu fabrykantów.

Towarzysze! Robotnicy! Sprawa tkaczy berneńskich jest Waszą sprawą! Nie dajcie upaść naszym braciom, na pociechę wszystkich wrogów sprawy robotniczej!

Z polecenia ogólnoaustryackiej komisyi zawodowej:
Szczepan Kurowski, sekretarz.

PRZEGLĄD.

Zakipiało w gadzinowej prasie galicyjskiej po ostatniem zgromadzeniu ludowem w Ujeżdżalni krakowskiej. Na zgromadzeniu miało być także „kilku hrabiów“, może krewnych, może przyjaciół fałszerzy i samobójców... no i w Dyrekcyi policyi i w redakcyach „Czasu“, „Ruchu Katolickiego“ i „Przeglądu“ było na drugi dzień istne piekło! Jakto! już nawet kraść, oszukiwać, grać cudzemi pieniędzmi w karty nie wolno?! Socyaliści ośmielają się już napadać na „najświętsze“ powagi „narodowe“; wzywają do rewolucyi, tj. do aresztowania jednego, drugiego i dziesiątego złodzieja, chociaż ten z najlepszej familii pochodzi!! I dwóch komisarzy policyjnych siedzi na zgromadzeniu spokojnie, a p. prokurator wiernego sprawozdania w „Naprzodzie“ nie konfiskuje. A toż to świat do góry nogami się przewraca w oczach! toż niesłychane, żeby socyaliści domagali się uwięzienia kogo?? oto hrabiów i panów!

I poszły denuncyacye i poszło szczucie gończej sfory „Czasu“ i jezuickiego „Ruchu“ i zbrukanego łapówkami, napiętnowanego policzkami draba z „Przeglądu“.

Otóż tutaj z góry oświadczamy: jeżeli złodziei nie zamkną, ale jeszcze nas, głośno o poprawę w kraju wołających, zechcą zasadzić do kozy, to na razie nie mielibyśmy nic do dodania. Ale już dziś donosimy, że występki z §§ 300 i 302 u. k. (podburzanie przeciw rządowi i klasom) należą przed sąd przysięgłych!

A pańskiej psiarni z „Czasu“ i innych organów zapowiadamy, że walka z kliką, obdzierającą kraj ze skóry, dopiero się zaczęła i arystokraci poczują jeszcze ciężką rękę naszą nie na jednem zgromadzeniu, ale w całej ich polityce, nietylko w kraju, ale i w Wiedniu, gdzie się spotkają przyjaciele i patronowie złodziei z posłami robotniczymi oko w oko — w parlamencie...

Oszczędzać więc sił donosicielom dziennikarskim należy, bo przyjdą czasy dla nich i dla ich panów ciężkie; musimy otrzeć z narodu te piekące plamy, któremi go fałszerze i złodzieje zbrukali. A psiarnia pańska niechaj wyje przy tych koniecznych operacyach; wszak za to ją płacą.

Antysemityzm w Wiedniu doszedł w sejmie, w radzie gminnej i wogóle w życiu publicznem do szalonego rozwścieczenia, które robi wrażenie delirum lub niepoczytalnej epilepsyi. Nie było jednego tygodnia, żeby ta klerykalna horda nie obrzucała błotem najordynarniejszych obelg i wyzwisk po kolei inne partye, najwyższych sędziów w państwie, a w końcu i samego ministra sprawiedliwości. Najwyższy trybunał nazwano zbiorem „drabów“, a ministrowi Ruberowi rzucił antysemita Schneider słowa: „Minister został przekupiony; — ja temu łotrowi pokażę!“ („Ich werde noch diesem Lumpen zeigen!“).

Ta ordynarna banda nazywa się „chrześcianami“, „katolikami“ i służy partyi klerykalnej za popularną „kanalię od krzyczenia hurra!“ Zuchwalstwo ich jednak przebrało wobec robotników miarę. Lueger przeparł w sejmie „reformę“ prawa wyborczego w gminie i oszukał setki tysięcy robotników, jak pospolity rabuś. Robotnik będzie musiał 5 lat bez przerwy mieszkać w Wiedniu, aby dostać prawo wyborcze. Następnie, podczas gdy garść bogatych właścicieli domów ma wybierać 46 radnych, to 200.000 mężczyzn w kuryi robotniczej będzie miało tylko 20 radnych. Urządzono się tak, aby antysemici na wieki Wiedniem władali! To oburzyło masy robotnicze i w całym szeregu olbrzymich zgromadzeń rozległ się potężny głos ludowego oburzenia i protestu. A kiedy ubiegłej niedzieli władze zabroniły zgromadzenia w ogromnej sali muzycznego towarzystwa, zeszło się 20.000 robotników przed ratuszem i pomimo szalonych ataków konnej policyi, wyraziło Luegerowi i antysemitom pogardę wśród okrzyków: „Precz z Luegerem! Precz z oszustami!“

Na wzorach wiedeńskich antysemitów, w tej szkole potwarzy, grubiaństwa, obelgi, świętoszkowstwa i kłamstwa kształcą się też i nasi pobożni antysemici. I nasz „Głos Narodu“ dostaje ataków szału, gdy sąd napiętnuje (bardzo rzadko zresztą) jego nikczemności. Kłamią też aż do jakiegoś zastraszającego obłędu, fałszują telegramy, zohydzają najspokojniejszych ludzi, ogłupiają w biały dzień masę biednych filistrów, byle geszeft klerykalny kwitnął. A wszystko to bezkarnie, bo za plecami tych publicznych oszustów stoją magnaci i jezuiccy „polityce“, którzy woleliby naród widzieć zatrutym, niż odstąpić choćby na piędź od swej szatańskiej władzy i od swoich przywilejów. Kiedyż ten paroksyzm, te tańce obłędu przeminą, kiedy naród polski odepchnie tych truicieli swego ducha?

Czy strejk jest zbrodnią? Rząd niemiecki, stosownie do zapowiedzi cesarza Wilhelma, przedłożył parlamentowi ustawę, skierowaną przeciw strejkom. Przedłożenie grozi więzieniem aż do jednego roku tym, którzy namową, groźbą, obrazą, bojkotem, gwałtem skłaniają i zmuszają do strejków. Ta sama kara czeka tych, którzy domagają się wydalenia robotników, nie chcących strejkować i zmuszają do tego przedsiębiorców zapomocą bojkotu lub blokady. Jeżeli skutkiem strejku grozi niebezpieczeństwo „dobru publicznemu“, wówczas kara wynosi trzy lata ciężkiego więzienia, a dla kierowników pięć lat...

Gdyby ten bezwstydny projekt stał się ustawą, pozbawiłby robotników jedynej broni, jaką mają do wywalczenia sobie lepszych warunków bytu: strejku. Żaden strejk nie byłby wówczas możliwym. Cała organizacya robotnicza oddaną by była na łaskę i niełaskę przedsiębiorców. Brutalny, klasowy charakter tego pokurcza wskazuje tylko, jakim duchem przepełniony jest rząd pruski i czego ro-

WASYL STEFANYK.

NOWINA.

(Przekład z rusińskiego).

Poszła po wsi nowina: Hryć Łetuczyj utopił w rzece swoją dziewczyninę. Chciał utopić i starszą, ale się wyprosiła. Biedował, odkąd Hryciowa umarła. Bez żony nie mógł dać sobie rady z dziećmi. Żony dla siebie znaleść nigdzie nie mógł, bo to nietylko dzieci, ale i bieda i kłopoty... Sam z drobnemi dziatkami męczył się Hryć przez dwa lata. Oprócz najbliższych sąsiadów nie wiedział nikt, jak on żyje i co robi. Sąsiedzi opowiadali, że Hryć prawie przez całą zimę nie palił w chacie, a spał razem z dziewczątkami na piecu.

Nagle teraz cała wieś o nim zaczęła mówić. Przyszedł wieczorem do domu i zastał dziewczątka na piecu.

— Tatulu — jeść się nam chce — rzekła starsza Handzia.

— Mnie chyba będziecie jeść — bo nic nie mam. Macie — jest chleb, napychajcie się!

Dał im kawał chleba, a one, jak szczeniątka na obgryzioną kość, rzuciły się na ten kawałek.

— Wydała was na świat i na moją głowę zostawiła, bodaj ją ziemia wyrzuciła! Gdzieś światem chodzi dżuma — bodaj kark skręciła — a do nas nie zaźre. Tej chałupy i dziecka tknąć nie chce!

Dziewczątka nie słuchały słów ojcowskich; przywykły, słyszały to co dzień, co godzina. Żal i strach serce chwytał, jak one ten chleb na sobie jadły; Bóg jeden wie, jak te drobniutkie kosteczki trzymały się razem? I tylko czworo czarnych oczu żyło i miało jakąś wagę. I zdawało się, że te oczy ciężkie były jak ołów, a reszta ciała poleciałaby jak mgła w powietrze, gdyby te oczy nie ciężyły. Jadły teraz ten suchy chleb, jakby im kosteczki twarzy miały popękać.

Hryć siedział na ławie, patrzył na nich i szepnął: „trupy!“ i nastraszył się tak, że się potem oblał. Czuł, jakby mu kto ciężkim kamieniem piersi przywalił. Dziewczątka pałaszowały chleb, a on rzucił się o ziemię i modlił się. A wśród modlitwy ciągnęło go coś, aby spojrzał na nich i szepnął: „trupy!“

Bał się przez kilka dni siedzieć w chacie i chodził ciągle po sąsiadach. Opowiadano, że się gryzł strasznie. Zczerniał, oczy zapadły w głąb, jakby na świat nie patrzyły, a widziały tylko ten kamień, co piersi tłoczył...

Jednego wieczora przyszedł Hryć do chaty, ugotował dziecom ziemniaków, posolił i rzucił im na piec. Gdy zjadły, odezwał się:

— Złaźcie z pieca, pójdziemy w gościnę.

Dziewczątka zlazły z pieca. Hryć przyodział je w koszuliny, wziął mniejszą Docię na ręce, a Handzię za rękę i poszedł z niemi. Szli łąkami, aż przystanęli na wzgórzu. W dole, w księżycowem świetle rozciągała się rzeka, jak wielka struga żywego srebra. Hryć wzdrygnął się; błyszcząca rzeka zamroziła go, a kamień na piersiach zaciężał jeszcze straszniej. Dyszał ciężko i z trudem niósł malutką Docię.

Spuszczali się w dół ku rzece. Hryć zgrzytał zębami, aż po łące się rozlegało i czuł na piersiach pas ognisty, palący mu serce i głowę. Nad samą rzeką nie mógł już iść zwolna i pobiegł, zostawiając Handzię za sobą. Dziewczątko biegło za nim. Hryć porwał szybko Docię i rzucił w wodę.

Ulżyło mu. Zaczął szybko mówić:

— Powiem panom, że nie było inakszej rady; ani jeść, ani w chacie zapalić, ani wyprać, ani głowiny umyć, ani nic! Karę przyjmuję, bo jestem na szubienicę!

Handzia stała koło niego i mówiła tak samo szybko:

— Tatuś, nie topcie mnie, nie topcie, nie topcie!

— Ha, toć jak się prosisz, to nie utopię, ale by ci lepiej było, a mnie jednako wisieć za jedną, czy za dwie. Będziesz ty biedowała od maleńkiego, potem na mamkę do żydów pójdziesz i znowu będziesz biedowała. Ha, jak chcesz.

— Nie topcie mnie, nie topcie!...

— Nie, nie utopię, ale Doci już lepiej, niż tobie. Wracajże do wsi, a ja pójdę i zamelduję się. Widzisz one ścieżkę, daleko, daleko pod górę; idź tędy, a tam do pierwszej chaty wejdź i opowiedz tak i tak, że tato mnie chcieli utopić, alem się wyprosiła i przyszłam, abyście mnie na noc wzięli. A jutro — powiedz — może weźmiecie do bawienia dzieci. Idźże, idź — bo to noc.

I Handzia poszła.

— Handziu, Handziu, a masz tu kijek, bo cię gdzie jeszcze pies poszarpie; z kijkiem bezpieczniej.

Handzia wzięła kij i poszła przez łąki.

Hryć zakasał nogawice, aby przejść rzekę, bo tędy wiodła droga do miasta.

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen. Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, na ziemi...

Wrócił się i poszedł na most.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie abonują „Naprzód“!

botnicy mogą się od niego spodziewać.

W całym kraju wywołał ten projekt rządowy niebywałe wrzenie. Już nietylko socyalni demokraci, ale wszystkie uczciwsze partye wyraziły na tysiącznych zgromadzeniach swoją pogardę autorom projektu. Oprócz socyalnych demokratów zaprotestowali energicznie przeciw temu prowokacyjnemu przedłożeniu i chrześciańscy demokraci, którzy z naszymi domorosłymi kretynami, bezczeszczącymi tę nazwę, nic nie mają wspólnego. Nawet klerykalne „centrum“ oświadczyło się przeciw ustawie, — z obawy przed swoimi wyborcami. Jest więc nadzieja, że parlament niemiecki odrzuci przeważającą większością brutalny zamach na prawo koalicyi.

Tylko nasi galicyjscy „chrześciańsko-socyalni“ wystąpili w obronie projektu. Organ szubrawców krakowskich „Głos Narodu“ i jego tygodniowy anemiczny świstek „Łączność“ „witają“ bardzo sympatycznie projekt pruski. Doprawdy, gdyby tacy chrześciańscy socyaliści, jak pastor Göhre, Naumann, Daens i inni, przyjrzeli się tym naszym półgłówkom bez mózgu i sumienia, którzy się nazywają niewiadomo dlaczego „chrześciańskimi socyalistami“ — z pewnością odwróciliby się od nich z głęboką pogardą. To nie są przecież „chrześciańscy socyaliści“, lecz zwyczajna banda kretynów i opryszków. Za „stronę wojującą“ tej ohydnej kanalii uważać przecież nie można; trzeba ją tępić bez litości, jak się tępi szczury i myszy.

Rewizyę procesu Dreyfusa uchwalił wreszcie trybunał kasacyjny we Francyi i w ten sposób położył koniec sprawie, która od kilku lat wisiała jak zmora nad Francyą i zatruwała życie publiczne tego kraju. Drobna zrazu kwestya pomyłki sprawiedliwości przybrała z biegiem miesięcy potworne kształty; wszystkie kwestye polityczne i społeczne zeszły na drugi plan, a cała Francya podzieliła się na dwa obozy: za i przeciw Dreyfusowi. A pod tą etykietą „Dreyfus“ kryły się głębokie przeciwieństwa. Wszystkie czynniki, wrogie republice, zawarły koalicyę; klerykali, monarchiści, szowiniści, bulanżyści, — wszystkie męty i fuzle społeczne, zdemoralizowane, nie mające nic do stracenia, użyły sprawy Dreyfusa jako wygodnego środka do agitacyi przeciw urządzeniom republikańskim. Okazało się przytem, że „bożyszcze narodu“ — armia — była na wskróś zdemoralizowaną. Jej kierownicy ze sztabu generalnego nie wahali się fałszować aktów, kraść dokumenty, mordować ludzi, aby tylko zatuszować swe zbrodnie. Jakby rozdziały z senzacyjnego romansu przesuwały się przed nami pojedyńcze fazy afery. Usiłowaniom dzielnych i pełnych odwagi ludzi: Zoli, Piquarta, Jauresa i innych udało się wreszcie po długich walkach zdemaskować zbrodniarzy w uniformach. Trybunał kasacyjny uchwalił znieść wyrok z r. 1894 i przedłożył sprawę nowemu sądowi wojennemu. Równocześnie przyznał się Esterhazy, owo ciemne indywiduum, które za pieniądze wysługiwało się sztabowi generalnemu, do autorstwa „bordereau“, jedynego dokumentu, na podstawie którego skazano Dreyfusa. Sprawiedliwości stało się zadosyć.

Było do przewidzenia, że wyrok trybunału kasacyjnego doprowadzi do wściekłości klikę klerykalnomonarchiczną. Stało się to podczas wyścigów w Auteuil. Na prezydenta Loubeta rzuciła się garstka arystokratycznych młodzików i czynnie go znieważyła, zanim władze zdołały wkroczyć. Oburzenie publiczności było olbrzymie. Smarkaczów arystokratycznych obito i aresztowano. Zajścia te znalazły odgłos i w parlamencie, który wyraził swe oburzenie z powodu tego żakowskiego postępku 513 głosami przeciw 32 głosom monarchistów. Rząd wdrożył w tej sprawie energiczne śledztwo. Socyalistyczna rada miejska w Paryżu uchwaliła jednogłośnie wyrazić współczucie Loubetowi.

Nie pisaliśmy dotychczas z rozmysłu o aferze Dreyfusa. Łzy krokodyle, które wylewała z powodu „niewinnego kapitana“ nasza prasa liberalna, mogły istotnie wzbudzić taki sam niesmak, jak naiwne, godne złodzieja kieszonkowego wybuchy gniewu naszych pisemek klerykalnych w guście „Głosu Narodu“, który obdarza codziennie swoich czytelników głębokim artykułem wstępnym, wykazującym jak na dłoni, że cały Dreyfus jest „intrygą żydowską“. Pismaki z „Głosu Narodu“ są całkiem na seryo przekonane, że wpływają na losy całej Francyi. Jaka szkoda, że antysemici francuscy nie czytują „Głosu Narodu“! Z pewnością nie daliby tak prędko za wygraną po przeczytaniu chociażby jednego telegramu z „uwagami“ pp. Jejdego i Glattmana, wielkich mężów stanu. Zdrajca Dreyfus nie będzie tryumfował, dopóki „Głos Narodu“ pomieszczać będzie telegramy, skradzione z żydowskiej „Wiener Allgemeine Zeitung“, a sfałszowane do potrzeb „chrześciańskiej“ publiczności. Tym ograniczonym kretynom zdaje się, że w Galicyi niema pilniejszej sprawy, jak walka z „żydem Dreyfusem“!

Mimowoli nasuwa się na myśl przysłowie o żabie, która nadstawia nogę, gdy konia kują.

Wogóle „Dreyfus“ stał się od długiego czasu codzienną strawą naszych filistrów. Filister „liberalny“ zaspokaja nim wszystkie swoje instynkta społeczne w bardzo tani sposób. Prasa galicyjska poświęca przecież tej sprawie więcej miejsca, niż emigracyi, nędzy ludu, rozruchom głodowym... Wiedziano dokładnie, co Dreyfus jada na śniadanie i kolacyę. O tem wszystkiem miano dokładniejsze informacye, niż o tem, jak żyje chłop galicyjski.

Filister „klerykalny“ natomiast dostaje w „Głosie Narodu“ codzień rano żyda Dreyfusa na pożarcie i zaspokaja nim swoje krwiożercze chuci aż do godziny 3 popołudniu, tj. do czasu, w którym do Krakowa przychodzą dzienniki europejskie, z których okazuje się, że telegramy „Głosu“ są zełgane od A do Z. Te niesłychane wprost łgarstwa w biały dzień, które „Głos Narodu“ przedkłada swym czytelnikom, są jaskrawym dowodem nietylko niskiego poziomu naszego dziennikarstwa, ale i prenumeratorów, którzy takie bezwstydne lekceważenie bez protestu przyjmują. Abonenci „Głosu Narodu“ wystawiają sobie samym przezto świadectwo ubóstwa umysłowego i moralnego.

Rok odpustu.

Skonfiskowano!

Miscellanea galicyjskie.

Żaden tydzień bez kradzieży! Po Amorcie, uczciwym i pobożnym katoliku, wystąpił na widownię kryminalną dla odmiany „żydowin“ Berisch Bartel, senzal lwowskiej giełdy, który naciągnął swoich klientów na 60.000 złr. Berisch Bartel okazał się tak wspaniałomyślnym, że nawet nie jedzie do Ameryki, lecz chce się „godzić“ z wierzycielami. Daje im 30% „odczepnego“.

Bezpośrednim skutkiem tych wszystkich krachów są bankructwa drobnych handlarzy i przemysłowców, które się mnożą od kilku miesięcy w zastraszający sposób. W samym Krakowie było tych bankructw w przeciągu 10 miesięcy 130!

Bardzo trafnie zauważył „Głos Przemyski“, że w Galicyi wszyscy kradną: od Amorta do Zimy, od A do Z.

Biskup tarnowski Łobos, nasz stary znajomy, odkrył wreszcie po długich poszukiwaniach przyczynę, dlaczego powaga stanu duchownego w Galicyi podupadła wśród ludu. Odkryciem tem, godnem jaja Kolumba, dzielimy się chętnie z naszymi czytelnikami. Przyczyną wszystkiego złego jest smutny fakt, że księża dyecezyi tarnowskiej „nakładają spodnie na buty“... Nie jestto wcale jakimś niesmacznym żartem; donosi o tem „odkryciu“ całkiem na seryo „Przegląd“ lwowski w numerze z d. 6 czerwca b. r. Organ Masłowskiego — źródło w tym wypadku wcale nie mętne, — donosi, że biskup Łobos wydał kurrendę do swoich księży, w której zakazuje im surowo nakładania spodni na buty, gdyż taka rzecz wywołuje „zgorszenie“ wśród ludu i „podkopuje powagę stanu duchownego“. Biskup Łobos zapowiada, że będzie zmuszony karać nieposłusznych księży...

Tak więc baśnie i plotki, rozsiewane przez pisma socyalistyczne, jakoby powodem upadku księży były inne rzeczy, jak np. nadużywanie ambony, konfesyonału itd., okazały się stanowczo nieprawdziwemi. Powodem wszystkiego złego jest nic więcej, jak tylko „nakładanie spodni na buty“. Pierwszeństwo tego odkrycia należy się wyłącznie biskupowi Łobosowi.

Zepsucie u dołu. We wsi Psary pow. chrzanowskiego gospodaruje samowładnie wójt Wacław Gąsior. Cały szereg nadużyć władzy do przywłaszczania sobie gminnych pieniędzy, doprowadził wreszcie ludność do obrony. Chociaż po stronie Gąsiora stoi ksiądz poboszcz, dostał się wreszcie pod sąd. Komisya Rady powiatowej usłyszała też piękne rzeczy z gospodarki prawomyślnego wójta! Za przyciśnięcie pieczątki brał wójt po parę szóstek! Ze 160 złr wcale się nie mógł wyliczyć, a z 227 złr. mógł okazać tylko 112. Pisarza i stróża nie wypłaca; zbiera zaś od ludzi przeróżne opłaty, o których nikt gdzieindziej pojęcia nie ma.

Spodziewamy się, że teror żandarmski nie odwiedzie młodszych członków gminy od porozumienia się, ażeby solidarnie przy wyborach pozbyć się wójta, którego sprawiedliwość w sądzie spotkać powinna.

„Rusko-ukraińska partya radykalna“.

Z umysłu wypisujemy pełny jej tytuł, gdyż nie jest wykluczonem, iż miano to wkrótce należeć będzie do historyi... A stało się to zupełnie niespodzianie, w takim czasie, kiedy nikt tego nie oczekiwał. W łonie samej partyi odbyła się ewolucya, która znalazła wyraz w zwołaniu tak zwanego „szerszego zarządu“ partyi wyraźnie w celu rozstrzygnięcia kwestyi połączenia się z partyą socyalno-demokratyczną w jednolitą organizacyę. Sam sposób traktowania sprawy na posiedzeniu zarządu w dniu 7-ego maja, które poprzedziło osobiste porozumiewanie się przewódcy radykałów dra Iwana Franki z drem Adlerem we Wiedniu, budziło nadzieję, iż sprawa ta będzie nareszcie stanowczo załatwioną. Powszechnie przecież wypowiadano zapatrywanie, że istnienie obok partyi socyalno-demokratycznej stronnictwa politycznego, zasadniczo od niej niczem się nie różniącego, nie da się na długo utrzymać, a zlanie się ich w jedną całość jest tylko kwestyą czasu. Z drugiej strony przyznawali publicznie nawet najzagorzalsi jej zwolennicy, że partya radykalna w praktyce nigdy się na seryo nie troszczyła o propagandę zasad socyalizmu, a zatem punkt jej programu o „naukowym socyaliźmie“ był raczej czczą formalnością — i że, jak się złośliwie wyrażano, „punkcik“ ten bez szkody możnaby z programu wykreślić. Co więcej, wisiało oddawna w powietrzu, że spora ilość radykałów nawet gorąco pragnęła pozbyć się niewygodnego „punkciku“, który ją wobec księży i rządu stawiał w niewygodne położenie; przecież z tego samego powodu wykreślono już dawniej punkcik „o racyonaliźmie w wierze“, który znajdował się w pierwotnym programie radykałów...

Słowem, socyaliści wśród radykałów dawno już z trudnością tylko wytrzymywali w dusznej dla siebie atmosferze i od czasu do czasu pojedynczo od stronnictwa odpadali, a rozbicie się stronnictwa na dwie części sobie przeciwne, z których jedna musiała przystać do socyalnej demokracyi, a druga, pozbywszy się niewygodnych „punkcików“, musiała utonąć w morzu narodowego ruchu, jako lewe skrzydło teraźniejszych „narodowców“ — stawało się wyraźnie dziejową koniecznością.

Cóż mogło więc być racyonalniejszego nad skonstatowanie tego faktu na posiedzeniu zarządu i wymyślenie sposobu, w jaki by się najłatwiej dało to przeprowadzić? Tak jednak się nie stało, jakkolwiek właśnie za takiem traktowaniem sprawy odzywały się poważne głosy. Obrady od początku samego przybrały charakter polemiczny: ścierali się ze sobą zwolennicy i przeciwnicy połączenia z socyalną demokracyą. Najdziwniejsza przytem, że oprócz jednego przeciwnika, który wyraźnie oświadczył, iż widzi w tem niebezpieczeństwo dla narodowości ruskiej, jeżeli „wyższe cywilizacyjne czynniki, polacy i żydzi, będą dopuszczeni do głosu wśród rusinów“ i że jego zdaniem należy raczej dążyć do „skrystalizowania mas ruskiego chłopstwa w narodową twierdzę, nie dopuszczając do niej żadnych postronnych wpływów“ — wszyscy inni mowcy uważali niejako za punkt honoru jak najsilniej zaakcentować, iż są nawskróś socyalnymi demokratami, a dla uzasadnienia, dlaczego występują przeciw zsolidaryzowaniu się z socyalną demokracyą, posługiwali się nic nie mówiącymi frazesami lub ogólnikiem, że „jeszcze nie nadeszła chwila odpowiednia“...

A jednak wielu z nich z upragnieniem oczekiwało chwili, kiedy taka uchwała zapadnie i kiedy oni jako przeciwnicy takowej będą mogli w ten sposób pozbyć się piętna socyalistów i będą mieli rozwiązane ręce dla skupienia się w stronnictwie narodowem burżuazyjnem. Nawet chłopi wszyscy bez wyjątku szczycili się niejako, iż są socyalnymi demokratami, a równocześnie otwarcie przyznawali, iż nie mogą jako tacy publicznie wystąpić, gdyż się obawiają księży na kazalnicy. Co prawda partya radykalna nie wychowała wśród chłopów twardych charakterów i naukowego socyalizmu im nie wszczepiła! Jej zwolennikami byli zawsze chłopi bogaci (po galicyjsku „bogaci“ t. j. właściciele przeszło pięciomorgowych gospodarstw), bo ci mieli czas i pieniądze ku temu, żeby jeździć po wiecach i do Lwowa na narady partyjne. Oni miewali zatargi z popem i wójtem i szukali w swojem niezadowoleniu oparcia w partyi i jej piśmie, które drukowało korespondencye z ich podpisami — chwaliło ich jako mężów stanu i utalentowanych korespondentów i mowców. Do nich zwracał się zarząd partyi w poufnych pismach jako do swych mężów zaufania i wyrabiał się między nimi i menerami partyi stosunek przyjaźni i wzajemnej adoracyi, który przy znanym konserwatyzmie chłopa ruskiego może przetrwać długi czas niezachwianym. O klasowej świadomości, o organizowaniu chłopów do klasowej walki jednak mowy być nie mogło, gdyż najliczniejsza klasa wiejskich proletaryuszy: najmitów i prawie nie posiadających już ziemi polnych robotników, jako mniej oświecona i wskutek strasznej nędzy nie mogąca wyjrzeć poza granice swej wioski, pozostała prawie nietkniętą przez agitacyę radykalną. Co więcej, chłopi radykali, powodowani jakimś instynktem samozachowawczym, przeszkadzali nawet propagandzie radykalnej wśród biednej braci t. j. na gruncie, na którym radykalna propaganda musiałaby stać się socyalistyczną. Pomimo więc wszelkich frazesów o sympatyi dla socyalnej demokracyi, chłopi ci, nie wiem, świadomie czy instynktownie, i w mowach swych na naradach i w pismach nadesłanych do zarządu powtarzali jedno: „przy tobie zarządzie stoimy i stać chcemy — nie dopuścimy razem, żeby nam ktoś obcy rozkazywał“. — (O kilku znanych chłopach, którzy wskutek swej wyższej inteligencyi i ocierania się o socyalnych demokratów inaczej na rzeczy patrzą, nie wspominam na razie).

Gdyby wśród radykalnej inteligencyi dojrzała myśl, że bez uświadomienia i zorganizowania do klasowej walki szerokich mas wiejskich proletaryuszy oni nigdy większego wpływu politycznego nie zdobędą i lada ksiądz w komisyi wyborczej potrafi zawsze manipulacyą kartkową ich kandydatów obalić, byłoby możebnem, mając w ręku pismo i centralną egzekutywę, przeprowadzić utworzenie wraz z socyalną demokracyą jednolitej organizacyi i chłopi byliby poszli za swymi przewódcami.

W łonie tej inteligencyi jednak nurtują różne i często sobie wprost przeciwne prądy, jak to wyżej zaznaczono, a osobiste ambicye odgrywały u niej zawsze niepoślednią rolę. Gdy więc zarząd na swem posiedzeniu 7 maja uchwalił większością jednego głosu — „przejść w obóz socyalnej demokracyi“ według dosłownego brzmienia uchwały — (z dwóch obecnych chłopów jeden głosował za wnioskiem, jeden przeciw) powstała nagle burza. Człowieczyna na pozór zupełnie spokojny, który w całej dyskusyi ani słówkiem nie zdradził swego przeciwnego zapatrywania, wybuchnął nagle ni to gniewem, ni to żalem a czemś w rodzaju rozpaczy średniowiecznych bohaterów, żądających wysadzenia w powietrze zamku wraz ze sobą, by nie dożyć sromotnej chwili widoku wdzierających się wrogów na wały twierdzy...

Cała kwestya traktowana na posiedzeniu, przybrała nagle zupełnie inną formę: chodziło już nie o pytanie politycznej natury, mające być rozstrzygniętem odpowiednio do potrzeb danej chwili, ale o jakąś bliżej nie zdefiniowaną żywiołową walkę, o ścieranie się ze sobą dwóch odmiennych światów, z których nowsza na miejsce starej przychodzi a stara się wzdryga, broni i szamoce...

Postanowiono jeszcze raz traktować sprawę na konferencyi mężów zaufania, która się wczoraj odbyła i znowu głosowaniem zakończyła, przyczem większością jednego głosu (dwóch chłopów głosowało za, trzech przeciw) wypowiedziano zdanie, że „nie należy przechodzić do obozu socyalnej demokracyi“. W obu głosowaniach

wstrzymało się od głosowania dwóch, od samego założenia czynnych w partyi najinteligentniejszych działaczy.

Zresztą niczem się nie różniła druga narada od pierwszej: to samo powtarzanie nudnych, czczych frazesów ze strony inteligencyi, to samo nie uzasadniane bliżej krewkie występowanie przeciw innowacyi ze strony chłopów. Zrozpaczony patryota z pierwszego posiedzenia nie jawił się więcej, a przysłał tylko list pełen goryczy, grożący przekleństwem każdemu zdrajcy ojczyzny. Nowością był jeszcze błędny rycerz, który wystąpił na arenie w towarzystwie trzech sobie oddanych chłopów (każdy mąż zaufania przybywający na konferencyę miał prawo przywieźć ze sobą, ilu chciał delegatów), którzy głosami swymi mieli się przyczynić do zwycięstwa słusznej sprawy. Dobrze to zresztą znana osobistość z przeskakiwania z obozu do obozu, z ciągłych intryg i anonimów, którymi jątrzył od dawna socyalnych demokratów i radykałów na siebie.

Po głosowaniu opuścili zwolennicy socyalnej demokracyi salę obrad, a konferencya zajmowała się kwestyą wykreślenia niewygodnego „punkciku“ z programu radykałów. Nie wiemy na razie, czy operacyi już dokonano szczęśliwie, ale stała się na nieuniknioną. W dawnym swym składzie została partya radykalna na tych dwóch naradach pogrzebaną. Dziś nie ulega już wątpliwości, że partya radykalna proletaryat ruski opuściła.

Lwów, 22 maja 1899.

Z krajowej komisyi zawodowej.

Do komisyi zawodowej należało w kwietniu 24 organizacyi z 1799 członkami, a mianowicie:

15	organizacyj	w Krakowie z	912	człon.
1	„	w Now. Sączu z	145	„
1	„	w Podgórzu z	40	„
1	„	w Przemyślu z	20	„
1	„	w Jarosławiu z	60	„
1	„	w Drohobyczu z	84	„
1	„	w Borysławiu z	150	„
2	„	we Lwowie z	304	„
1	„	w Ottynii z	84	„
24	organizacyj	z	1799	człon.

W Krakowie należą: 1. Stowarzyszenie robotników węglarskich, 2. Stow. rob. malarskich, 3. Stow. rob. budowlanych, 4. Stow. rob. ceglarskich, 5. Stow. rob. cholewkarskich, 6. Stow. rob. browarnianych, 7. Stow. rob. szewskich, 8. Stow. pomocników handlowych, 9. Stow. rob. stolarskich, 10. Stow. rob. metalurgicznych, 11. Stow. cukierników, 12. Stow. drukarzy „Ognisko“, 13. Stow. kolejarzy, 14. Stow. „Siła“, 15. Stow. „Brüderlichkeit“;

w Nowym Sączu: Stow. kolejarzy;

w Podgórzu: Stow. „Siła“;

w Przemyślu: Filia drukarzy;

w Jarosławiu: Stow. „Zgoda“;

w Drohobyczu: Stow. „Brüderlichkeit“;

w Borysławiu: Stow. „Zgoda“;

we Lwowie: Stow. drukarzy „Ognisko“ i Stow. szewców „Przyszłość“;

w Ottynii: Stow. robotników fabryki.

Stan wyszczególnionych powyżej organizacyj podniósł się w kwietniu o 448 członków i przedstawia się w stosunku do liczby członków z marca następująco:

	Marzec	Kwiecień	
Kraków. Stow. węglarzy	27	27	
„ „ malarzy	20	57	+ 37
„ „ budowlanych	76	93	+ 17
„ „ ceglarzy	30	30	
„ „ cholewkarzy	37	95	+ 58
„ „ browarników	23	23	
„ „ szewców	42	49	+ 9
„ „ handlowców	60	50	— 10
„ „ stolarzy	50	55	+ 5
„ „ metalurgicznych	34	35	+ 1
„ „ cukierników	25	25	
„ „ drukarzy	200	200	
„ „ kolejarzy	49	68	+ 19
„ „ „Siła“	42	45	+ 3
„ „ „Brüderlichkeit“	45	60	+ 15
Nowy Sącz Stow. kolejarzy	10	145	+ 135
Podgórze Stow. „Siła“	47	40	— 7
Przemyśl. Filia drukarzy	20	20	
Jarosław. Stow. „Zgoda“	30	60	+ 30
Sambor. Stow. „Brüderlichkeit“	10	—	
Drohobycz. St. „Brüderlichkeit“	66	84	+ 18
Borysław. Stow. „Zgoda“	32	150	+ 118
Ottynia. Stow. rob. fabr.	87	84	— 3
Lwów. „Ognisko“ (drukarze)	250	250	
„ „Przyszłość“ (szewcy)	51	54	+ 3

Ogółem przybyło 468 członków, ubyło 20, rzeczywisty przybytek 448 członków.

Stan kasy w kwietniu:

Dochód	zł.	19·31
Rozchód	„	14·03
Saldo	zł.	5·28

W maju:

Dochód	zł.	35·95
Rozchód	„	25·40
Saldo	zł.	10·55

Gotówką w kasie 15 zł. 83 ct.

Stow. robotników budowlanych założyło grupy w Cieszynie, Bielsku i stacyę płatniczą w Nowym Sączu. Obecnie organizacya budowlanych posiada 5 filij i w myśl uchwały zgromadzenia przystępuje do Związku austryackich robotników budowlanych.

Stow. malarzy i stolarzy wniosło statut o założenie grupy miejscowej śląskiego stowarzyszenia robotników drzewnych.

Stowarzyszenie robotników metalurgicznych wniosło statut o założenie grupy śląskiego Stowarzyszenia.

Kaflarze wnieśli statuta o założenie grupy Unii robotników keramicznych.

Stowarzyszenie szewców i Stow. cholewkarzy przystąpiły z dniem 1 maja do Związku stowarzyszeń austryackich szewców.

Statutów w ciągu tego czasu odrzucono 9. Obecnie w namiestnictwie znajdują się: 1. Statuta Związku Stowarzyszeń robotniczych (wniesione po raz trzeci). 2. Statuta dla filii budowlanych w Nowym Sączu.

Broszura „Sprawozdanie z konferencyi“ drukowaną była w 1000 egzemplarzach. Koszta tejże wynosiły:

Druk	zł.	73·98
Broszurowanie	„	4·00
Ekspedycya	„	4·10
Razem	zł.	82·98

Zgromadzeń odbyto 79.

Pism otrzymano 172.

Pism wysłano 178.

Że Krajowa komisya zawodowa nie może rozwinąć należycie swoich czynności, winę tego przypisać należy członkom tejże, którzy z dziwnem lekceważeniem traktują swoje własne uchwały. Ani Przemyśl, ani Lwów, ani też Stanisławów, których reprezentanci przyjęli na siebie obowiązki członków Krajowej komisyi i którzy na pierwszem posiedzeniu zjawili się w komplecie, nie spełnili swych obowiązków względem ogółu, a co gorsza, nie dają znaku życia, tak, jakby własne uchwały wcale ich nie obowiązywały. Jest to lekkomyślność w najwyższym stopniu, która powinna być pociągnięta przed forum galicyjskich robotników do surowej odpowiedzialności. Wzywamy przeto po raz ostatni wszystkie wolne organizacye, którym rzeczywiście dobro ich własnych członków leży na sercu, aby się już raz stanowczo oświadczyły, czy do Związku komisyi zawodowej przystąpią, lub nie. Cztery miesiące upłynęło od czasu założenia krajowej komisyi, a dotąd nie posunęliśmy się ani na krok naprzód z powodu umiłowania tej galicyjskiej gospodarki, którą tak potępiamy.

Zwracam uwagę, że postępowanie to wywołuje ogromne rozgoryczenie w Krakowie, że organizacye tutejsze uchwaliły, iż nie dadzą wsparcia podróżnego towarzyszom, którzy przyjdą ze stowarzyszeń nie należących do Związku komisyi zawodowej.

Szczepan Kurowski.
sekr. Kraj. kom. zawod.

List otwarty do O. Jezuity Feliksa Cosel.

Dnia 23 z. m. podczas swego kazania mianego w borysławskim parochialnym kościele, wystąpiłeś Pan z całym szeregiem zarzutów przeciwko partyi socyalno-demokratycznej, zarzucając jej przedewszystkiem, że dąży do zaprowadzenia wspólności kobiet.

Piętnując oszczercze te słowa, piętnując to kłamstwo, na potwierdzenie którego nie wahałeś się Pan nawet powołać w kościele na świadectwo Boga, — oświadczamy, że jak długo nie odwołasz Pan tego ohydnego kłamstwa, uważać go będziemy za potwarcę i oszczercę.

Protestujemy też przeciwko używaniu ambony do rozszerzania jadu, kłamu i nienawiści pod osłoną świętości miejsca.

Drohobycz, 4 czerwca 1899.

Komitet mężów zaufania
Partyi socyalno-demokratycznej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Zgromadzenie kolejarzy odbyło się dnia 28 maja o 3 pop. Tow. Kurowski zdawał sprawę z konferencyi pracujących przy kolei Ferdynanda, która odbyła się w dniu 22 maja w Wiedniu. Komitet wypracował memorandum, które obejmuje następujące główne zasady: 1. prowizoryczna służba może trwać najwyżej rok, poczem musi nastąpić stabilizacya; 2. awans ma być ściśle oznaczony; 3. w ciągu 25 lat służby każdy funkcyonaryusz ma dojść do najwyższej płacy; 4. dodatek na mieszkanie winien wynosić najmniej 40% płacy z uwzględnieniem stosunków drożyźnianych i liczby mieszkańców; 5. ośm godzin pracy; 6 36 godzinny spoczynek w każdym tygodniu. — Personal kolejowy podzielony jest na cztery działy, a mianowicie: 1. profesyoniści i nieprofesyoniści, którzy rozpoczynają pracę jako prowizoryczni, pierwsi od 2 złr., drudzy 1·50 złr. dziennie, a po roku otrzymują stabilizacyę z płacą pierwsi 500 złr., drudzy 400 złr. i dodatek na mieszkanie, pierwsi 200 złr., drudzy 150 złr.. Awans co dwa lata o 50 złr. dla profesyonistów, dla nieprofesyonistów co czwarty rok o 50 złr. Po 25 latach dochodzą profesyoniści do 1050 złr i 350 kwaterowego; nieprofesyoniści do 750 złr. i 250 kwaterowego. 2. Służba na placu, w pierwszym roku prowizoryum 1·50 złr. dziennie, po roku stabilizacya z płacą 450 złr. i 150 złr. kwaterowego. Awans co trzy lata o 50 złr. Po 25 latach dochodzą do 800 złr. płacy i 300 kwaterowego. — 3. Służba stacyjna w pierwszym roku prowizorycznym 600 złr. płacy i 200 kwaterowego. Po roku stabilizacya i awans do 650 złr., poczem co dwa lata awans o 50 złr. doszliby zatem do 1200 złr. płacy i 400 złr. kwaterowego. — 4. Służba przy ruchu: *a)* hajcerzy w roku prowizorycznym pobierają 850 złr. płacy i 250 złr. kwaterowego, poczem po roku stabilizacya z awansem do 900 złr. i 250 złr. kwaterowego; awans co dwa lata o 50 złr.; doszliby zatem do 1200 złr. płacy i 400 złr. kwaterowego; *b)* maszyniści w roku prowizorycznym 900 złr. płacy i 300 kwaterowego. Awans przez 12 lat co roku, a następnie co dwa lata o 50 złr.; doszliby zatem do 1800 złr. i 500 złr. kwaterowego; *c)* konduktorzy i służba przy pociągu po jednorocznem prowizoryum 850 złr. płacy i 250 kwaterowego. Awans przez cztery po sobie następujące lata, a następnie co dwa lata o 50 złr. rocznie; doszliby zatem do 1500 złr. płacy i 500 złr. kwaterowego. Wszelkie milówki, godzinowe i t. d. winny być zniesione. Memorandum powyższe wniesione zostało osobiście przez umyślnie wybraną delegacyę dyrekcyi kolei cesarza Ferdynanda.

Tak przedstawiają się żądania pracujących przy kolei Ferdynanda. Oto działalność organizacyi. Dlatego baczność! kolejarze, — zdobycie lepszej egzystencyi spoczywa w Was samych, od Was samych zależy, jeżeli zamiast myśleć o drobnostkach, wzmocnicie Waszą organizacyę i jej naporem i solidarnością uzyskacie to, co się Wam słusznie należy.

Kraków. W sobotę 3 bm. o 4 pop. odbyło się publiczne zgromadzenie handlowców. Po wybraniu tow. Münza przewodniczącym, referował tow. Kurowski o organizacyi. Mowca przedstawił historyczny przebieg organizacyi w Europie i Galicyi, potrzebę i cele tejże, poczem gorąco zachęcał do organizacyi. Tow. Münz przedstawił położenie handlowców, które jest smutnem, a często wprost okropnem, że doprawdy wierzyć się niechce, iż dziś mogą jeszcze pośród robotników istnieć podobne stosunki. Praca handlowców, to czysta afrykańska niewola, a płace — to żebracza jałmużna którą się rzuca jedynie dlatego, by człowiek z głodu nie umarł odrazu, ale systematycznie zamierał. Następnie przemawiał tow. Bałanda o stosunku handlowców do socyalnej demokracyi. Referent przedstawił, że z niewoli tej uwolnić może handlowców tylko socyalna demokracya, która już w przeszłym roku w parlamencie usiłowała wprowadzić w życie ustawę ochraniającą pracę handlowców. — Zgromadzenie to powinno przecież otworzyć oczy handlowcom i pchnąć ich na właściwe tory, a zarządowi organizacyi wskazać drogę właściwej pracy. Nie zabawy, bale itd., nie osobiste waśnie, lecz praca nad uświadamianiem, niezmordowana i ciągła agitacya za organizacyą powinny być jedynie celem porządnej organizacyi.

W niedzielę o 7 wieczorem w lokalu Brüderlichkeit odbyło się poufne zgromadzenie malarzy żydowskich. Tow. Nowak referował o organizacyi, poczem dotknął konkurencyi pomiędzy żydowskimi, a katolickimi robotnikami. Żydowscy robotnicy, nie należąc do organizacyi, pracują za niższe wynagrodzenie, skutkiem czego i sobie i swym braciom katolickim wyrządzają krzywdę. Uchwalono przystąpić do organizacyi i odbyć wkrótce drugie zgromadzenie.

W poniedziałek o 7 wieczorem w lokalu „Siły“ odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia robotników szewskich. Na porządku dziennym: 1) Związek szewców austryackich, 2) podwyższenie wkładek.

Po zagajeniu przez przew. tow. Bryniarskiego, zabrał głos tow. Kurowski i przedstawił potrzebę przystąpienia do Związku (przystąpienie do Związku uchwalonem zostało na poufnem zgromadzeniu 24 kwietnia, rozchodziło się tylko o urzędowe potwierdzenie tej uchwały) i podwyższenia wkładki. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos tow. Leszczyński, Czechowski, Neider i inni, uchwalono jednomyślnie przystąpić do Związku z dniem 1 maja br. i podwyższenia wkładek do 10 ct. tygodniowo. Uchwalono zarazem, że dotychczasowy system wpłacania wkładki bez czasopisma znosi się.

Rezolucya uchwalona brzmi:

Potwierdza się w zupełności uchwałę poufnego zgromadzenia z dnia 24 kwietnia co do przystąpienia do Związku austryackich szewców z dniem 1 maja. Dotychczasową wkładkę podnosi się do 10 centów tygodniowo od 1 czerwca 1899 r. Wkładka do stowarzyszenia zawodowego jest jednolitą i nie może być niższą od 10 centów. Dotychczas praktykowany system należenia do stowarzyszenia bez czasopisma, znosi się.

Przemyśl. W sobotę 3 bm. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie robotników dziennych w lokalu stow. robotniczych. Tow. Jan Żołnierz i Witołd Reger omawiali warunki pracy u robotników dziennych i wykazywali szkodliwą działalność stow. jezuickich. Na zgromadzeniu wpisało się zaraz kilkunastu do zawodowego stow. robotników dziennych.

Przemyśl. W niedzielę 4 bm. odbyło się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, w „Centralnym Ogrodzie“, z porządkiem dziennym: „Co jest przyczyną nędzy robotnika i teraźniejszego bezrobocia, z szczególnem uwzględnieniem położenia robotników budowlanych i dziennych“. Na zgromadzenie przybyło około 2.000 robotników i robotnic. Zagaił obrady tow. Marcin Pilch, przewodniczył tow. Jan Żołnierz. Pierwszy mowca tow. Dr. Herman Liebermann określił historyę gospodarki szlacheckiej w Galicyi, przepełnionej szeregiem kradzieży, powodujących ciągłe krachy handlowe, brak pracy i bezgraniczną nędzę robotnika. To złe da się usunąć — powiada mowca — przez dopuszczenie ludu do wszystkich ciał prawodawczych — przez nadanie powszechnego prawa głosownnia do parlamentu, sejmu i rad gminnych. Tow. Schiffler omawia położenie robotników budowlanych i dziennych, wytyka nieludzkie obchodzenie się z robotnikami przez pracodawców i wzywa do przystąpienia do organizacyi zawodowych. Tow. Witołd Reger przytacza szereg faktów bezprawnych zarządzeń władz galicyjskich, przyczyniających się do nędzy robotnika i braku pracy. Na wniosek tow. Dr. Liebermana uchwalono rezolucyę równobrzmiącą z rezolucyą przyjętą na zgromadzeniu w Krakowie.

Przemyśl. W niedzielę 4 bm. odbył się staraniem filii przemyskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, odczyt w sali magistrackiej: „O trzewiach człowieka“. Prelegentem był Dr. Świeżawski ze Lwowa. Wykład trzymany w tonie jasnym i zrozumiałym dla 300 robotników przysłuchujących się, nagrodzono hucznymi oklaskami.

Wybory do „Powiatowej Kasy chorych w Przemyślu“ zostały już zupełnie ukończone. Z łona robotników wybrano samych socyalnych-demokratów, a to: prezes dr. Herman Lieberman, zastępca prezesa, Paweł Olearczyk, człon. Zarządu. Tadeusz Kolkiewicz, Tomasz Kurasiewicz, Antoni Żurek, Jan Szubiński, Józef Mantel, Michał Oesterreicher. Zast. człon. Zarządu: Łodziński Jan, Kozłowski Jan, Tracz Jan, Fischer Maurycy. Przewodniczącym sądu polubownego wybrano tow. Antoniego Sandzika, zaś przew. komisyi kontrolującej dr. Józefa Scheinbacha.

Nowy Sącz. W niedzielę 28 maja miało się odbyć publiczne zgromadzenie robotników budowlanych. W ostatniej chwili, w sobotę o godz. 6½ wieczorem doręczyło starostwo zakaz zgromadzenia ze względu na „szczupły lokal“. Nazajutrz w dwie godziny przed rozpoczęciem zgromadzenia wpadło do prywatnego mieszkania tow. Kapusty sześciu policyantów ze sławnym Legutką na czele i wyrzucili z mieszkania wszystkich obecnych, zachowując się przytem w wysoce nieprzyzwoity sposób. Na ulicy zas stało czterech żandarmów w pełnym rynsztunku. Postępek policyantów jest naruszeniem ustawy o nietykalności domowej. Robotnicy nie puszczą tego p. Legutce płazem!

Wobec zakazu odbyło się w innem miejscu poufne zebranie za zaproszeniami. Przewodniczył tow. Dumana. Tow. Teller, po scharakteryzowaniu postępku policyantów, omówił położenie robotników budowlanych w Sączu. Przez większą połowę roku chodzą bez pracy, a gdy rozpoczyna się sezon, to przedsiębiorcy wolą zatrudniać aresztantów (!) niż robotników. Po odliczeniu zimy, świąt, dni deszczowych itd., dostaje robotnik przeciętnie 25 ct. dziennie, i za te pieniądze musi utrzymać całą rodzinę! Jedynym ratunkiem na to jest organizacya zawodowa, do której wszyscy robotnicy należeć powinni. — Przemawiali nadto: tow. Skibicki, Morańczuk, Muszyński i inni. Poruszono również sprawę rob. piekarskich.

Z warsztatów i fabryk.

Bezwstyd klerykalnych majstrów piekarskich. W magistracie krakowskim leży petycya majstrów piekarzy białego pieczywa, która musi wywołać chyba powszechne oburzenie robotników i wszystkich uczciwych katolików. Chodzi im o to, aby odpoczynek niedzielny robotników piekarskich nie trwał od 10 rano do 10 wieczór, jak tego chce rozporządzenie namiestnictwa z 30 kwietnia 1895 (Dz. u. kr. 31) lecz od 8 do 8 wieczór.

Rozporządzenie to pozwala na pracę: „Piekarzy: przy wyrobie pieczywa do godz. 10 rano, potem od 10 wieczór; przy sprze-

daży pieczywa przez cały dzień (§ 1. ust. 1.)

Majstrowie chcą, aby wolno pracować: Piekarzom: przy wyrobie pieczywa do godz. 8 rano, potem od godz. 8 wieczór, **nadto dwie godziny czasu** wśród spoczynku niedzielnego do nieodzownych przygotowań do właściwego wyrobu pieczywa, przy sprzedaży przez cały dzień“.

Po za majstrami stoją księża. I to ma być wynik klerykalnej demonstracyi za spoczynkiem niedzielnym!!

A teraz patrzmy, jak wyglądają te stosunki naprawdę.

Dotychczas pracowali robotnicy w niedzielę do godz. 10, a często do 11 rano: chłopcy roznoszą pieczywo do południa. Popołudniu przychodzili po 4 lub 5 a nawet wcześniej do pracy, aby rozmiesić ciasto („nastawić taufle“). W niektórych tylko piekarniach przestrzegano odpoczynku od godz. 10 rano do 10 wieczorem. Natomiast niemal nigdzie nie ma uzupełniającego dnia spoczynku, — to znaczy nie uwalniają majstrowie robotników, ani co drugą niedzielę na 24 godzin, ani w inny dzień tygodnia.

Obecnie chcą majstrowie jeszcze i tego robotników pozbawić. Chodzi im o to, aby rozpoczynać mogli w niedzielę popołudniu wcześnie robotę.

Jeżeli dzisiaj mogą prawnie zmusić robotnika do pracy do godz. 10 rano, a w rzeczywistości zatrzymują go do 11, — to gdyby mieli do 8 rano prawo wyzyskiwać, trzymaliby do 10 rano. Czyli nic by się nie polepszyło dla robotnika.

Robotnicy piekarscy tej niedzieli zgromadzą się w sali rady miejskiej, aby dać odpowiedź na ten nowy sposób wyzysku. Z pewnością majstrowie napędzą przyjaźniaków, aby głosowali za nimi. Ale sądzimy, że zdrowy rozum robotników przezwycięży i że postawią majstrom odpowiedź:

1) Nie zgadzamy się na zaprowadzenie spoczynku niedzielnego od 8 do 8, lecz żądamy od 10 rano do 10 wieczór;

2) wzywamy władze przemysłowe do pilnowania, by nie zmuszali majstrowie czeladników (a zwłaszcza uczniów!) do pozostawania po godz. 10 rano w pracy i do „nastawiania taufli“ popołudniu przed 10 wieczorem;

3) żądamy, aby każdy czeladnik i terminator miał co drugą niedzielę przez 24 godzin bez przerwy odpoczynek!

Podgórze. (Siedemnaście lat praktyki!) Antoni Mickiewicz, właściciel „fabryki“ rękawiczniczej przy ul. Mostowej zatrudnia od lat 17 praktykanta Ludwika Kopra i do dnia dzisiejszego nie chce go wcale wyzwolić. Koper nie posiada nawet książki robotniczej, a za robotę dostaje 50 ct. tygodniowo, — przyczem musi spełniać także funkcye służącego.

Iście patryarchalne stosunki panują w naszej Galicyi! Co na to powie p. inspektor przemysłowy?

Przemyśl. W warsztatach ślusarskich Jana Żyłka uzyskali pracujący tamże robotnicy z dniem 1 maja 10 godzinny czas pracy.

Za rozruchy głodowe w Borysławiu odprowadzono do więzienia w Samborze kilku robotników, po przeszło dziesięciodniowym areszcie w Drohobyczu. W najbliższych dniach ma się odbyć rozprawa przed trybunałem samborskim, do tego zaś czasu pozostaną robotnicy uwięzieni. Są to przeważnie ludzie z rozruchami nic wspólnego nie mający; — tak np. robotnikowi Drozdowi zarzuca akt oskarżenia, że nie był posłusznym wezwaniu żandarma do rozejścia się; przy tego rodzaju przewinieniach trzyma się ojca rodziny, dotąd niekaranego, przez całe tygodnie, podczas gdy kara z § 283 wynosi tydzień, a tylko przy szczególnie obciążających okolicznościach miesiąc aresztu.

Oskarzonych bronić będzie przemyski obrońca w sprawach karnych Dr. H. Lieberman. Dyrektor kopalń Länderbanku w Borysławiu, król. pruski radca „Casimir“ Szumski pokazuje swoje pazurki. Gnębiona dotąd rozmaitymi względami prusacka natura przebija się na wierzch, dochodząc do mistrzostwa w szykanowaniu robotników, w nakładaniu kar za udział w uroczystości majowej, w wypowiadaniu służby mężom zaufaniu naszej partyi etc. Godnym pomocnikiem Szumskiego jest inż. Werber.

I ci ludzie myślą, że wstrzymają ruch robotniczy, myślą, że nadal będą mogli wymierzać robotnikom kary cielesne batami, jak to w swoim czasie inż. Werber robił. Radzimy zaniechać tych pruskich praktyk, bo robotnicy potrafią się bronić już choćby przez to, że wykażą światu całemu, kim są ich nastawnicy pod względem moralnym...

Towarzysze! Pamiętajcie o tkaczach, strejkujących w Bernie!

KRONIKA.

W fejletonie dajemy dziś przekład jednej z nowelek p. Stefanyka. P. Stefanyk, sam syn chłopa, wydał niedawno zbiór nowel pt. „Niebieska książeczka“, gdzie opisuje straszną, bezgraniczną niedolę ruskich chłopów. Tyle tu też i krwi i cierpień, taka okropna, nieludzka rezygnacya, że obcy nie zgłębi tych przepaści serc chłopskich na Rusi, przepaści ciemnych i ponurych. Odbiega tu wiara i nadzieja, a miłość w rozpacz się przemienia; tak ginie w nędzy milionowa klasa chłopów, nie mogąca zwalczyć nowoczesnego, dla nich srogiego i okrutnego kapitalizmu; tak w kurczach bólu kona stary świat chłopskiego bytu. Mało jednak, nieskończenie mało tutaj zadatków nowego życia, nowych sił i dlatego tak smutno i przygnębiająco działają na czytelnika obrazki zgromadzone mistrzowską ręką młodego rusińskiego nowelisty.

Konfiskaty pism zaczynają znowu mnożyć się w Galicyi. „Głos przemyski“, jeden z najdzielniej redagowanych tygodników na prowincyi, ulega od niepamiętnych czasów regularnie co tydzień konfiskacie za artykuły o stosunkach wojskowych w Przemyślu. We Lwowie podlegają regularnie konfiskacie: „Robotnik“ i „Cięgi“. Zwłaszcza to ostatnie pismo osiągnęło najwyższy „rekord“: na 11 numerów 7 konfiskat, tj. 70%!

Skonfiskowano!

W koszarach obrony krajowej w Przemyślu przeprowadzono tymi dniami ogólną rewizyę i znaleziono bardzo wiele broszur i pism socyalistycznych, szczególnie czeskich i ruskich. Następstwem rewizyi było przyaresztowanie żołnierza Nowaka i odstawienie go do garnizonowego więzienia śledczego. Nadto szereg inteligentniejszych podoficerów i żołnierzy oddano pod nadzór.

Prowokacya w kościele. Przedsiębiorcy borysławscy, którym organizacya robotnicza jest solą w oku, sprowadzili do Borysławia jezuitę Cozela z Tarnopola celem „zabicia“ socyalizmu. Jezuita Cozel miał więc w drugim dniu Zielonych Świąt w kościele, zbudowanym przez górników, kazanie, w którem, zamiast słów miłości i prawdy, wylał cały stek oszczerstw na organizacyę robotniczą. Postępowanie to fanatycznego klechy wywołało u obecnych górników takie oburzenie, że gdy zaczął mówić o tem, że socyaliści chcą wspólności żon, padły ze zgromadzenia słowa: kłamstwo! Wówczas zbity z tropu jezuita zaczął krzyczeć: „aresztować tego, co to powiedział!“ Ale zgromadzenie chórem zawołało: Kłamstwo!... Istotnie zjawił się żandarm i przyaresztował tow. Lasockiego. Za tow. Lasockim wyszła demonstracyjnie, mimo płaczliwych próśb jezuity, olbrzymia większość zgromadzonych. Tow. Lasockiego wypuszczono wkrótce na wolność. Oburzenie przeciw jezuicie, nadużywającemu ambony dla agitacyi klerykalnej, jest powszechne.

Jak ci agitatorzy klerykalni pogodzą takie postępowanie z przykazaniem bożem, które mówi: Nie kłam!...

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił! Jak w praktyce wygląda postępowanie klerykalnych oszustów, wołających o spoczynek niedzielny, świadczy wymownie przed kilku dniami wydane sprawozdanie inspektora przemysłowego za r. 1898. W sprawozdaniu z Galicyi i Bukowiny czytamy na stronie 368 następujące charakterystyczne ustępy:

„Przepisy co do spoczynku niedzielnego, unormowane ustawą z 16 stycznia 1895 Nr 21 Dzpp. nie są w wielu wypadkach wykonywane. Młyny parowe tak we Lwowie jak i kilku innych powiatach pracują prawie bez wyjątku przez całą niedzielę... Nasze usiłowania celem usunięcia tych stosunków były dotychczas bezskutecznemi. Również w przemyśle budowlanym nie przestrzega się przepisów o spoczynku niedzielnym.

W przeciągu roku wpłynęło 10 podań o usunięcie istniejących przepisów o spoczynku niedzielnym. Publiczność przyzwyczaiła się już do tych przepisów. Okazuje się to np. w zawodzie fryzyerskim. W Krakowie, gdzie praca niedzielna nie jest ograniczoną, są pracownie przez całą niedzielę otwarte ze względów konkurencyjnych, chociaż potrzeby ludności tego nie wymagają; taksamo w Tarnopolu. We Lwowie natomiast jest praca w niedzielę, z wyjątkiem karnawału, dozwoloną tylko do godziny 2-giej popołudniu, a publiczność wcale się z tego powodu nie żali.

W drobnym przemyśle nie poprawiły się stosunki, dawniej opisane.

Wykazu robót, dozwolonych w niedzielę, — wymaganego w § 1, art. IV ustawy o spoczynku niedzielnym, nie było w żadnem z kontrolowanych przedsiębiorstw. Taksamo nie zachowuje się postanowień art. V ustawy, co do spoczynku zastępczego (Ersatzruhe).“

Ci sami więc panowie, którzy śpiewają „Serdeczna Matko“ i inne pobożne pieśni, starają się, jak wynika ze sprawozdania inspektora przemysłowego, na każdym kroku przełamywać ustawę o spoczynku niedzielnym i wnoszą podania o usunięcie tejże.

Ci pobożni oszuści, którzy na każdym kroku łamią ustawę o spoczynku, domagają się na wiecach zaprowadzenia spoczynku niedzielnego! Żaden uczciwy człowiek nie złapie się chyba na te klerykalne plewy!

Jak zaś obchodzi się niedzielę na kolejach państwowych, podaje „Głos Kolejarza“, który w numerze 11 pisze:

„Rozporządzenie Krakowskiej Dyrekcyi z d. 13 maja b. r. do l. 20616/VI zakazuje przyjmowania wszelkich przesyłek zwykłych w święta i w niedzielę, powołując się na rozporządzenia namiestnictwa, instrukcye itd. Wbrew temu zakazowi stacya Tarnów przyjęła dnia 22 maja, w drugi dzień Zielonych świąt, dwa transporty żywych cieląt do Morawskiej Ostrawy i jeden wóz jaj do Drezna jako zwykłą przesyłkę.“

„Głos Kolejarza“ dodaje, że wypadek ten nie jest wcale odosobniony. Spoczynek niedzielny na kolejach jest co najwyżej na papierze.

Księża Kapucyni w Tyrolu, w miejscowości Untermais urządzili dnia 30 kwietnia wspaniały obiadek, jak o tem donoszą pisma tyrolskie. Prosimy przeczytać, co w ciągu tego obiadu podawano i zjedzono: Biała zupa z kury — Pstrągi w majonezie — Duszona pieczeń wołowa garnirowana — Tyrolskie pierogi — Francuskie ciasta — Szpikowana pieczeń cielęca — Jarzyny — Sałata — Kurczęta w sosie z frykasami — Ryż — Angielski plumpudding z kremem ponczowym — Pieczeń cesarska z jarzyną — Indyk z kompotem — Zielony groch z frykasami — Pieczone Jagnię — Mięszana sałata — Winna galareta z waniliowym sosem — Ozór z morską rzodkiewką — Filet à la Wellington — Sos maderowy — Krem Nesselrode — Pieczyste — Kompot z jabłek — Sałata — Cietrzewie i głuszcze z borówkami — Torty — Rozmaite pieczyste — Czarna kawa. — Wina i likiery były w równej rozmaitości i obfitości.

I ci ludzie mają być apostołami idei Chrystusa, syna cieśli, który miał jedną szatę i zginął za ludzkość na krzyżu!!!

Najświeższy stan panamy galicyjskiej przedstawia się następująco:

Sprowadzono przymusowo: Mechla Żupnika, który skradł pieniądze podatkowe w wysokości 30.000; Adolfa Distlera, który zarwał różnych ludzi na 50,000.

Wracają: Dr. Fritz Kratter (90.000).

Na urlopie: Czesław Kieszkowski. (200.000).

Zabezpieczają się: Hr. Kazimierz Badeni przeniósł się do Kissingen za granicę.

Owoce jezuickiej szkoły. Donosiliśmy już o kradzieżach i innych nikczemnościach „łabaja“ Wünschego w N. Sączu. Obecnie coraz to obrzydliwsze szczegóły tej sprawy na jaw wychodzą. Wünsche był typowym obłudnikiem i donosicielem. Nie dość, że sam kradł, to jeszcze równocześnie na drugich kierował donosy i mnóstwo ludzi pokrzywdził. Jezuici mogą być dumni ze swojego ucznia! Naczelnik Zborowski za wzór stawiał Wünschego, i gdyby nie wykrycie kradzieży, byłby Wünsche zrobił karyerę łatwą. Obawiamy się też, że będą próby zatuszowania sprawy, bo Wünschego nie uwięziono, ani nawet rewizyi nie odbyto u niego.

Ostrzegamy pp. Zborowskiego i Horoszkiewicza, żeby prób tych nie popierali, bo sprawa tego denuncyanta gotowa stać się punktem wyjścia dla wyższego i szerszego śledztwa, kierowanego już z Wiednia!... Chcieliście panowie mieć „łabajów“, protegowaliście ich, słuchali ich donosów, wypijcież teraz tę hańbę, a może zaprzestaniecie szukać rad u jezuitów!

Stow. „Chór robotniczy“ w Krakowie przypomina członkom, iż próby śpiewu męzkiego i mieszanego odbywają się, jak zwykle, w każdy poniedziałek, środę i piątek. Nadto oznajmia, iż dnia 18 czerwca 1899 odbędzie się zabawa ogrodowa na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Miki z nader urozmaiconym programem.

Rachunki partyjue.

Na strejkujących tkaczy w Bernie złożyli: Garstka zjednoczeńców —·75, Abituryent 1·—, zamiast na tackę —·20, Krajowa komisya zawodowa 5·—, kolejarze 1·60, malarze —·20, Bał. —·20, Kurek 1·—, Kochanek —·50, Ign. Bross —·50, Nussbaum —·10, Czemeryński—·10, Sonnenschein —·20, zgrom. handlowców —·38, Motyl —·10, Sowicki —·10, Majewski —·05, Konopek —·10, Sławik —·05, Dutkiewicz —·10, Załęga —·05, Motyl —·10, Konieczny —·10, Pasternak —·05, Chmiel —·05, Książek —·10, Michał Nowak —·03, stolarze —·84, Kaługa —·20, Włodarski —·20, ·Korta —·20, metalurgiczni —·24, tow. murarscy z Sieniawy M. P., A. P., K. Ł., J. M. w Tuligłowach 1· —, Podbipięta —·20, drukarnia Koziańskiego 2·10, G. Titz 1·—, u Machaufa przy stoliku 1·10, od stołu postępowego kuchni akademickiej 1·70. — Razem 21·49, poprzednio wykazano 46·55, ogólna suma złr. 68·04.

KOMUNIKATY.

Kraków.

Robotnikom malarskim podróżującym, a nie należącym do stow. zawod. malarzy w innem mieście, oświadczamy, iż żadnych zapomóg udzielać nie będziemy. Stow. rob. malarskich i pokostniczych w Krakowie.

St. Karaś. *Jan Nowak.*

W niedzielę dnia 11 czerwca b. r. odbędzie się w Woli Justowskiej majówka robotników stolarskich. Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 popołudniu. Wstęp od osoby 20 ct. W razie niepogody w następną niedzielę.

Podgórze.

Zgromadzenie ludowe pod gołem niebem odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godz. 10-ej rano w podwórzu domu przy ul. Kalwaryjskiej l. 18. Porządek dzienny: 1. Położenie ludu pracującego. 2. Organizacya zawodowa.

Zabawa ludowa odbędzie się dnia 11 czerwca w lasku p. Wohlfelda (dawniej baruchowskim). **Tańce** odbędą się przy dźwiękach muzyki Weteranów. Wstęp od osoby 15 ct., bilet familijny na 4 osoby 50 ct. W razie niepogody odbędzie się zabawa 18 czerwca.

Lwów.

Publiczne zgromadzenie stolarzy odbędzie się w niedzielę 11 czerwca o 10 rano w domu robotniczym (Pasaż Hausmana 8) z porządkiem dziennym: 1 Obecne położenie robotników stolarskich. 2. Organizacya. 3. Wnioski.

Stow. robotników stolarskich „Zgoda“ (Łyczaków 3) uprasza wszystkich towarzyszy o nadsyłanie zbytecznych książek celem założenia biblioteki.

Przemyśl.

Stow. „Brüderlichkeit“ urządza w sobotę 10 bm. **wycieczkę** na „Wielkie Budy“. Początek o godz. 4 popołudniu.

W niedzielę 11 bm. odbędzie się staraniem „Filii uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza“ dalszy ciąg odczytów Dr. Świeżawskiego. ze Lwowa, z dziedziny anatomii.

Początek o godz, 7 wieczorem w sali magistratu.

Wiedeń.

Stow. „Siła“ urządza w niedzielę, 11 czerwca br. **wieczorek** połączony **z odczytem.** Początek o godzinie 5 popoł.

Miejsce płatnicze „Siły“ znajduje się obecnie w III. okręgu, Untere Viaduktgasse nr. 3 w restauracyi Kramera.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Jan Serkowski.** Z Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.